

ERYK KRASUCKI

Szczecin

**CIEKAWOŚĆ JAKO ŹRÓDŁO RADOŚCI  
O PAMIĘTNIKARSKIEJ PRZYGODZIE TADEUSZA BIAŁECKIEGO**

Słowa kluczowe: Pomorze Zachodnie, memuarystyka, konkurs „Dzieje szczecińskich rodzin w XX wieku”.

Keywords: Western Pomerania, memoirs studies, the competition ‘The History of Szczecin Families in the 20<sup>th</sup> Century’.

Tytuł niniejszego szkicu w grze słownej świadomie nawiązuje do jednej z najgłośniejszych prac Zygmunta Freuda, choć poprawniej należałoby powiedzieć, że jest to nawiązanie do tytułu jej polskiego przekładu, w oryginale bowiem dzieło nosi tytuł *Das Unbehagen in der Kultur*<sup>1</sup>. Zostańmy jednak przy spolszczeniu pochodzącym od Jerzego Prokopiuka. *Kultura jako źródło cierpień* została opublikowana w 1930 r. w Wiedniu przez Międzynarodowe Wydawnictwo Psychoanalityczne. To jeden z podstawowych tekstów, nad którymi głośnią się od lat antropologowie kultury. Nie jest to tekst konsolacyjny. Wręcz przeciwnie, Freud mówi bowiem o represywnej sile, jaką niesie ze sobą kultura, która w swej istocie dąży do uwspólnienia – połączenia części w całość. Nie odbywa się to bynajmniej na zasadzie negocjacji, ale mamy do czynienia z brutalną walką na śmieć i życie. Narzucenie powszechnie uznanych reguł niesie ze sobą stłumienie tego, co jednostkowe i jakkolwiek indywidualizm zejść musi na plan dalszy. Czy w tej dramatycznej sytuacji jesteśmy w stanie cokolwiek zrobić, aby owo cierpienie

---

<sup>1</sup> S. Freud, *Unbehagen in der Kultur*, Wien 1930, wyd. pol.: *Kultura jako źródło cierpień*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1995.

odsunąć? Niewiele, pozostaje jedynie świadome poznawanie kultury, docieranie do jej źródeł i w ten sposób łagodzenie bólu zrodzonego z pierwotnej represji. Szukać pocieszenia możemy więc w tym, że pod „powłoką” dostrzeżemy złudzenia, mity i baśnie. To co prawda niewiele, ale przed byciem kulturalnym nie ma ucieczki<sup>2</sup>. Tyle Freud, w formie mocno zwulgaryzowanej, bo wykład głębiej sięgający w myśl wiedeńskiego psychologa jest w tym miejscu zbędny. Chodzi mi bowiem o zestawienie, a może w większym stopniu zderzenie dwóch uczuć – cierpienia i radości, które wypływają z tego samego źródła. W rzeczywistości jest to efekt zderzenia tekstów i osobowości, tak odległych, że w wątpliwość podawać można sens podobnego działania. To prawda, Freud jest tu dla mnie jedynie pretekstem, ale to pretekst istotny, bo daje możliwość pełniejszego zrozumienia przekazu, o którym chciałbym tutaj napisać. Inna sprawa, że już sama myśl zestawienia autora *Wstępu do psychoanalizy* z autorem *Herbów miast Pomorza Zachodniego* wydała mi się na tyle intrygująca, żeby ją czytelnikowi podsunąć. I jeszcze jedno – wyobrażam sobie uśmiech zaskoczenia, jaki pojawi się na twarzy Autora drugiej ze wspomnianych książek, który też pewnie, charakterystycznym dla siebie gestem, złapie się za głowę. Dla takiego przeżycia warto niekiedy sięgnąć po kontrowersję.

A pisać mam o Tadeuszu Białeckim i jego memuarystyce<sup>3</sup>. Ma to być również informacja o zainteresowaniach pamiętnikarskich tego znanego szczecińskiego historyka, ale takich, które bezpośrednio do jego przeżyć się nie odnoszą. Te drugie są zresztą chronologicznie pierwsze, choć kto to wie, wszak ślad memuarystycznej namiętności znaleźć można w życiorysie Profesora bardzo wcześnie<sup>4</sup>. Na razie jednak, aby nie plątać wątków, zająć się chciałbym tym, co ogólne, aby dalej stopniowo przechodzić do szczegółu, a więc tego, co składa się na wspomnienia Profesora. Taki wybór odsyła nas automatycznie w lata sześćdziesiąte XX w., kiedy to na dobre rozpoczyna się wieloletnia przygoda pamiętnikarska Tadeusza Białeckiego. A wszystko zaczęło się dość przypadkowo, bo od polecenia służbowego. Były to czasy pracy Profesora w Instytucie Zachodniopomorskim, instytucji zacnej i ważnej dla rozwoju lokalnej świadomości

<sup>2</sup> Por. P. Gay, *Freud. Życie na miarę epoki*, tłum. H. Jankowska, Poznań 2003.

<sup>3</sup> Na temat dorobku i kariery naukowej Tadeusza Białeckiego zob. K. Kozłowski, *O Jubilacie słów kilka. W 70. rocznicę urodzin prof. Tadeusza Białeckiego*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2003, z. 4, s. I–VII.

<sup>4</sup> Tak przynajmniej wynika z relacji Profesora, który wspominał o pamiętnikarskich wpisach jeszcze w czasach szkolnych. Zob. relację prof. Białeckiego nagraną 19 kwietnia 2013 r., w zbiorach autora.

historycznej<sup>5</sup>. Dyrektorem owej placówki naukowej był wówczas dr Kazimierz Golczewski, postać, o której Białecki napisał, że *miał walory dobrego historyka, ale wybrana przezeń droga (prawo, które stało się bezprawiem w stalinowskim okresie) pozbawiła go możliwości rozwinięcia i wykorzystania zainteresowań historycznych*<sup>6</sup>. Życiorys Golczewskiego, przez swoje skomplikowanie, na pewno wart jest poważnego studium<sup>7</sup>, w tym miejscu jest jednak mniej istotny niż to, że w pewnym momencie powierzył on swemu młodszemu koledze, tuż po doktoracie uzyskanym w 1964 r. na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, zainteresowanie się konferencją na temat socjologii ziem zachodnich, którą przygotowywał poznański Instytut Zachodni<sup>8</sup>. Jednym z tematów tego naukowego spotkania miało być pamiętnikarstwo. Sam Białecki przyznaje dziś, że niewiele na ten temat wiedział; tyle tylko, ile wyniósł ze studiów uniwersyteckich. Wiedzieć jednak powinniśmy, iż w połowie lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy rozpoczął swe studia historyczne, pamiętnikarstwo i szczególnie się nad nim pochylanie jako nad źródłem historycznym – wciąż jeszcze były źle widziane. To wypadkowa podejścia do socjologii w ogóle, która w okresie stalinowskim uznana została za naukę „burżuazyjną”, a więc taką, dla której miejsca w nowo budowanym świecie nie było, a jeśli już, to poza uniwersyteckimi salami<sup>9</sup>.

Paradoks sytuacji polegał na tym, że polskie pamiętnikarstwo miało się na progu lat pięćdziesiątych XX w. znakomicie. Więcej, świeciło międzynarodowe triumfy, a złożyły się na to lata działań, o których warto kilka zdań napisać.

---

<sup>5</sup> Na temat działalności i dorobku Instytutu Zachodniopomorskiego zob.: T. Białecki, *Instytut Zachodnio-Pomorski w Szczecinie (1961–1971)*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1971, z. 2, s. 5–18; K. Wasiak, *Instytut Zachodnio-Pomorski w Szczecinie. Dorobek – aktualny etap rozwoju – perspektywy*, ibidem, 1975, z. 2, s. 5–34; A. Szczepańska, *Instytut Zachodniopomorski w Szczecinie 1961–1974*, w: *Monumenta manent. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Tadeuszowi Białeckiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. A. Makowski, E. Włodarczyk, Szczecin 2003, s. 285–293; T. Ślepówroński, *Polska i wschodniemiecka historiografia Pomorza Zachodniego (1945–1970). Instytucje – koncepcje – badania*, Szczecin 2008, s. 341–350.

<sup>6</sup> T. Białecki, *Szczecin – przystanek na całe życie. (Część 2. Wspomnienia z lat 1958–1975)*, Szczecin 2012, s. 270.

<sup>7</sup> Zob. obszerny biogram Kazimierza Golczewskiego w: R. Ptaszyński, *Sędziowie Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie i ich wyroki. Studia i materiały*, Szczecin 2008, s. 18–19.

<sup>8</sup> Por. T. Białecki, *Szczecin – przystanek...*, cz. 2, s. 266–268; relacja prof. Białeckiego nagrana 19 kwietnia 2013 r., w zbiorach autora.

<sup>9</sup> Por. J. Szacki, *W służbie społeczeństwa czy władzy? Socjologia polska w latach 1944–1989*, w: *Krytyka rozumu socjologicznego. Praca zbiorowa wydana z okazji 100-lecia urodzin Tadeusza Szczurkiewicza*, red. S. Kozyr-Kowalski, A. Przestalski, J. Włodarek, Poznań 1997, s. 464–489; W. Winclawski, *Socjologia polska w okresie stalinowskim*, w: *Oblicza polskiego stalinizmu*, red. R. Sudziński, Włocławek 2000, s. 57–74.

Nie ma oczywiście powodu, żeby w charakterystyce dokonań memuarystycznych sięgać do dzieł tak odległych w czasie, jak *Żywot człowieka poczciwego* Mikołaja Reja<sup>10</sup> czy *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska<sup>11</sup>, jednak zdawać sobie powinniśmy sprawę z tego, że owa forma pisarska jest znana u nas właściwie od początku piśmiennictwa narodowego. Kolejne burze dziejowe, wojny, rozbiory, powstania, wygnania i powroty przynosiły mnóstwo materiału wspomnieniowego o bardzo zróżnicowanym charakterze; analiza mieszała się w nim z sentymentem, a szczegół z generalizacją, ale był to znakomity portret owych niezwykle skomplikowanych dziesięcioleci. Równie olbrzymie było przemieszanie nazwisk – Stefan Czarniecki, Jędrzej Kitowicz, Julian Ursyn Niemcewicz czy Adam Mickiewicz, a obok nich mniej znani żołnierze, szlachcice, mieszczenie i działacze polityczni<sup>12</sup>. Wystarczy powiedzieć, że w *Bibliografii pamiętników polskich i Polski dotyczących*, która została zestawiona przez Edwarda Maliszewskiego w 1928 r., zanotowano ponad pięć tysięcy pozycji wydrukowanych i blisko tysiąc pamiętników, które pozostawały w formie rękopisów<sup>13</sup>. Ale była to tylko namiastka tego, co przyniosło dwudziestolecie międzywojenne w polskim pamiętnikarstwie, na którym swe piętno najsilniej odcisnął Florian Znaniecki<sup>14</sup>. Ten filozof i socjolog, twórca koncepcji kulturalizmu, przeszedł do historii m.in. jako współtwórca (razem z Williamem I. Thomasem) pięciotomowego dzieła *Chłop polski w Europie i Ameryce*, które po raz pierwszy, w języku angielskim, ukazało się w latach 1918–1920<sup>15</sup>. Było to dzieło przełomowe, nie tylko przez ogrom materiału, który ze sobą niosło (blisko 800 świadectw polskich emigrantów, w grupie, która wydawała się „pozbawiona historii”), ale nade wszystko przez wzgląd na to, że wyznaczało nowe horyzonty w myśleniu o pamiętniku jako źródle socjologicznym. Znaniecki, co w pełni wyłożył w *Nocie metodolo-*

<sup>10</sup> M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 2003.

<sup>11</sup> J.C. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. W. Czapliński, Wrocław–Kraków 1979.

<sup>12</sup> Por. F. Jakubczak, *Metoda pamiętnikarstwa masowego w badaniach nad współczesnością*, w: *Badania socjologiczne na Ziemiach Zachodnich. Materiały z konferencji w Poznaniu w dniach 1 i 2 marca 1968 r.*, Poznań 1968, s. 44–45.

<sup>13</sup> E. Maliszewski, *Bibliografia pamiętników polskich i Polski dotyczących. (Druki i rękopisy)*, Warszawa 1928.

<sup>14</sup> Na temat znaczenia myśli i dorobku Floriana Znanieckiego zob. m.in. Z. Dulczewski, *Florian Znaniecki. Życie i dzieło*, przedm. J. Szczepański, Poznań 1984.

<sup>15</sup> W.I. Thomas, F. Znaniecki, *The Polish Peasant in Europe and America: Monograph on an important group*, vol. I–V, Boston 1918–1920; wyd. pol.: *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. I–V, tłum. M. Metelska i in., przedm. J. Chałasiński, J. Szczepański, Warszawa 1976.

gicznej zamieszczonej w pierwszym tomie wspomnianego dzieła, uważał, że jako naukowiec i humanista zajmować się ma poznaniem „świata cudzych świadomości”<sup>16</sup>. Stąd w polu jego widzenia znalazły się pomijane dotąd przez socjologię wartości i postawy, zarówno jednostkowe, jak i grupowe, a więc ów osławiony „współczynnik humanistyczny”<sup>17</sup>. Znanięcki swą metodologię rozwijał z ogromnym powodzeniem w latach następnych, już w Polsce, kształcąc jednocześnie wybitnych kontynuatorów.

On też jako pierwszy ogłosił w 1921 r. konkurs na pamiętnik ludzi pracy, który spotkał się z olbrzymim rezonansem. 147 świadectw, które nań napłynęły, było zbiorem wyjątkowym w skali światowej<sup>18</sup>. Po latach materiał z tego konkursu stał się źródłem dla głośnego studium Józefa Chałasińskiego, zatytułowanego *Drogi awansu społecznego robotnika*<sup>19</sup>. To niejedyne w tamtych latach osiągnięcie polskich badań nad pamiętnikarstwem. Opracowania dotyczące chłopów, bezrobotnych, mieszkańców miast wyznaczyły na długi czas standard badawczy, a czterotomowe *Młode pokolenie chłopów* Chałasińskiego, wydane w 1938 r., stanowi imponujące zwieńczenie przedwojennych poszukiwań badawczych<sup>20</sup>. Wojna z wiadomych powodów przyniosła ich wstrzymanie, ale już w okresie powojennym rozpoczęły się one na nowo, z przerwą w okresie stalinowskim, o której już mówiliśmy. „Odwilż”, związana z wydarzeniami roku 1956, uruchomiła lawinę zainteresowania pamiętnikarstwem, czemu znakomicie sprzyjała potrzeba wykorzystania socjologii na potrzeby społecznej praktyki<sup>21</sup>. Setki konkursów i olbrzymia, idąca w setki tysięcy, liczba osób biorących w nich udział przyniosły materiał, bez którego zrozumienie realiów życia w Polsce powojennej będzie niemożliwie. Odnieść można wręcz wrażenie, że jest to materiał wciąż do wyzyskania ze względu na hegemonię historiografii zajmującej się kwestiami politycznymi. W tej olbrzymiej liczbie pamiętników pojawiły się też takie, które dotyczyły zjawisk nowych, związanych z powojennymi migracjami, osiedlaniem

<sup>16</sup> Por. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe*, Warszawa 2003, s. 569–571.

<sup>17</sup> Por. W. Sitek, *Florian Znanięcki a marksizm. Epistemologiczna konceptualizacja wyjaśniania w naukach społecznych*, Warszawa–Poznań 1980, s. 55–72.

<sup>18</sup> Zob. F. Jakubczak, *Metoda pamiętnikarstwa...*, s. 45–48.

<sup>19</sup> J. Chałasiński, *Drogi awansu społecznego robotnika. Studium oparte na autobiografiach robotników*, Poznań 1931.

<sup>20</sup> J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, t. I–IV, przedm. F. Znanięcki, Warszawa 1938.

<sup>21</sup> Por. W. Kwaśniewicz, *Co pozostaje żywe w tradycji polskiej socjologii?*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2001, z. 4, s. 237–241.

się i zagospodarowywaniem na nowych obszarach, czasem bardzo odmiennych cywilizacyjnie i kulturowo. Z tego wzięło się pamiętnikarstwo dotyczące ziem zachodnich i północnych, również to, które dotyczyło Pomorza Zachodniego, a w szczególności Szczecina<sup>22</sup>. W tym właśnie miejscu pojawia się postać Tadeusza Białeckiego, który od swego szefa z Instytutu Zachodniopomorskiego otrzymał polecenie podsumowania dotychczasowego stanu badań nad regionalnym pamiętnikarstwem.

Efektom tego był artykuł *Konkursy na pamiętniki w województwie szczecińskim*<sup>23</sup>. Właściwie był to szkic zestawiający dokładnie to, co w dziedzinie pamiętnikarstwa udało się do tej pory – czyli do 1968 r. – zrobić. Poprzedziła go obszerna kwerenda, ujawniająca m.in., że materiału źródłowego jest o wiele więcej, niż się pierwotnie spodziewano. Autor doliczył się w sumie 34 konkursów i cykli pamiętnikarskich o bardzo różnorodnej formie i formule, zakładając jednocześnie przezornie, iż może być ich więcej, jakiegokolwiek bowiem zbiorczej informacji o tym, co się dzieje np. na prowincji, nie było. Jest rzeczą charakterystyczną, że pierwszy odnotowany przez Białeckiego cykl pamiętnikarski datowany jest na rok 1959. Odebrać go można jako sygnał zmiany nastawienia wobec pamiętnikarstwa, ale przede wszystkim jako moment, w którym pojawia się po raz pierwszy świadomość tego, co wydarzyło się przed dziesięciu laty, a co za tym idzie, potrzeba „opowiedzenia”. Wspomniany cykl związany był z powstaniem nowego pisma, branżowego „Bibliotekarza Zachodniopomorskiego”, którego wydawcą była Wojewódzka i Miejska Publiczna Biblioteka w Szczecinie<sup>24</sup>. Nie od rzeczy będzie powiedzieć, że pomysłodawcą rubryki „pamiętnikarskiej” w tym czasopiśmie był sam Białeki, który od roku pracował w poprzedniczej Książnicy Pomorskiej. Materiał, jaki składał się na ów cykl, nie był zbyt imponujący, to ledwie osiem pamiętników wydanych na przestrzeni dziewięciu lat, ale jego wartość poznawcza wciąż pozostaje ogromna. Tak samo, jak w wypadku pozostałych konkursów starających się uchwycić ważny moment polskiego „początku” w Szczecinie, takich jak „Piszemy historię Szczecina” (1960, cykl z „Kuriera Szczecińskiego”), „Rozmowy ze starymi szczeciniakami” (1961, cykl z „Głosu Szczecińskiego”), „Konkurs na wspomnienia z życia i działalności na Pomorzu Zachodnim w latach 1919–1948” (1961, konkurs Instytutu Zachodniopomorskiego, Polskiego Towarzystwa Historycznego i Towarzystwa Rozwoju

<sup>22</sup> Zob. A. Kwilecki, *Pamiętnikarstwo Ziem Zachodnich*, w: *Badania socjologiczne...*, s. 59–70.

<sup>23</sup> T. Białeki, *Konkursy na pamiętniki w województwie szczecińskim*, w: *ibidem*, s. 108–131.

<sup>24</sup> Por. T. Białeki, *Szczecin – przystanek...*, cz. 2, s. 155–158.



Ziem Zachodnich) czy „Wspomnienia pionierów Pomorza Zachodniego” (1961, wspomnienia gromadzone przez Instytut Zachodniopomorski)<sup>25</sup>. Olbrzymią wartość niosły ze sobą również pamiętniki odnoszące się do działalności zawodowej stoczniowców, portowców, kolejarzy i kilku innych szczecińskich profesji. Za wielką zasługę Tadeusza Białeckiego można uznać to, że swym „porządkującym” opracowaniem stworzył dobry grunt dla „nowego otwarcia” w dziedzinie lokalnego pamiętnikarstwa.

Za takowe uznać można bez wątplenia ogłoszenie w 1969 r., w 25. rocznicę powstania Polski Ludowej, konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin w XX wieku”<sup>26</sup>. To fenomen, bodaj w skali ogólnopolskiej, już tylko ze względu na to, że trwa on nieprzerwanie do dziś (dodatkowy smaczek znaleźć można w tym, iż nie ma już od ponad dwóch dekad Polski Ludowej, a „Dzieje” są i mają się znakomicie)<sup>27</sup>. Nie trzeba w zasadzie dodawać, że setki pamiętników, które przez lata na konkurs napłynęły, stanowią niepowtarzalny zbiór, z którego chętnie korzystają kolejne pokolenia badaczy<sup>28</sup>. Rzecz udała się pewnie dlatego, iż miała wsparcie wielu miejscowych i nie tylko miejscowych instytucji o różnym profilu – od naukowych, przez kulturalne, a na zawodowych i partyjnych kończąc. Były to m.in. Instytut Zachodniopomorski, Katedra Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Szczecińskie Towarzystwo Kultury, wszystkie towarzystwa społeczno-kulturalne działające w powiatach województwa szczecińskiego, Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych, lokalny oddział Związku Literatów Polskich, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, radio, telewizja i wszystkie lokalne pisma. Słowem, było to pospolite ruszenie. W skład komitetu organizacyjnego weszli przedstawiciele patronujących mu instytucji, a na jego czele stał Jan Bogutyn, kierownik Wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego

<sup>25</sup> T. Białecki, *Konkursy na pamiętniki...*, s. 110–131.

<sup>26</sup> *Dzieje szczecińskich rodzin w XX wieku*, „7 Głos Tygodnia” 1969, nr 45.

<sup>27</sup> Por. T. Białecki, *Czterdzieści lat konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin w XX wieku”*, w: *Pamiętnikarstwo na Pomorzu Zachodnim. Czterdziestolecie konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin”*, red. T. Białecki, K. Kozłowski, A. Derbisz, S. Krzywicki, U. Rosłaniec, Szczecin 2009, s. 7–18. Skrócona wersja tekstu: *Konkurs „Dzieje szczecińskich rodzin w XX wieku” i jego naukowo-edytorski dorobek*, w: *W kręgu idei, polityki i wojska. Studia ofiarowane Profesorowi Januszowi Farysiowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor, Szczecin 2009, s. 603–611.

<sup>28</sup> Największa część spuścizny konkursowej przechowywana jest w Książnicy Pomorskiej im. Stanisława Staszica w Szczecinie. Pewną liczbę pamiętników konkursowych znaleźć też można w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego, przechowującej archiwum Instytutu Zachodniopomorskiego.

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Szczecinie, co było wymownym znakiem czasów. Takim samym zresztą, jak to, że komitetowi honorowemu opisywanej inicjatywy przewodził Antoni Walaszek, I sekretarz KW PZPR w Szczecinie<sup>29</sup>. Nie oznacza to bynajmniej, iż był to konkurs „partyjny”, a jedynie to, że bez wiedzy i dobrej woli ówczesnych rządzących inicjatywa na taką skalę nie miałaby szans realizacji. Pośród licznych wiceprzewodniczących i sekretarzy zgromadzonych w komitecie organizacyjnym znajdziemy też nazwisko Tadeusza Białeckiego, który przejął nad konkursem nadzór naukowy, już jako dyrektor Instytutu Zachodniopomorskiego<sup>30</sup>.

Żeby lepiej zrozumieć ideę przyświecającą organizatorom, warto sięgnąć do informacji zawartej w broszurze zapowiadającej konkurs. *Odbudowaliśmy tu* [na ziemi szczecińskiej – E.K.] *miasta i wieś, dźwignęliśmy z ruin fabryki, stworzyliśmy największy port na Bałtyku i potężną stocznię. Wybudowaliśmy setki nowych szkół, powołaliśmy do życia wyższe uczelnie, których w długiej historii Szczecina tu nie było. Ale na naszej ziemi zmieniły się nie tylko krajobrazy. Historia pokoleń to nie tylko nowe domy i nowe obiekty przemysłowe, 25 lat temu przyjechalśmy na tę ziemię z różnych stron Polski, z różnych stron świata. Przywieźliśmy tu gorzkie doświadczenia wojenne, entuzjazm i niepewność jutra, zapal do pracy i troskę o spokojny dach nad głową. Przywieźliśmy tu różne tradycje i zwyczaje, i wiele lat upłynęło, nim wyrosło pokolenie, dla którego Szczecin stał się miastem jedynym, miastem rodzinnym. Pragniemy ocalić od zapomnienia skomplikowane, godne historycznej pamięci dzieje szczecińskich rodzin. W dziejach tych rodzin zawarta jest przecież najwierniejsza historia polskiego Szczecina, historia całej Ziemi Szczecińskiej, historia polskiej współczesności*<sup>31</sup>. Już tych kilka zdań pokazuje w sposób pełny, że u źródeł konkursowego zamysłu tkwiła potrzeba zbudowania czegoś, co nazwać moglibyśmy współcześnie metanarracją, służącą trwałemu utożsamieniu się mieszkańców regionu z miejscem, w którym przyszło im żyć. Nie zawsze z własnego wyboru. Pamiętać trzeba, że poczucie „tymczasowości” w 1969 r. było wciąż silne. Nierozwiązana sprawa polskiej granicy zachodniej to tylko jeden z elementów, ważną rolę odgrywało również wciąż silne

<sup>29</sup> *Dzieje szczecińskich rodzin w XX wieku*, Szczecin 1969, s. 2, 7–9, 11–12.

<sup>30</sup> Zob. T. Białeckie, *Szczecin – przystanek...*, cz. 2, s. 264–268.

<sup>31</sup> *Dzieje szczecińskich...*, Szczecin 1969, s. 1.



przywiązanie do poprzednich miejsc zamieszkania<sup>32</sup>. Konkurs dawał więc szansę na „oswojenie” miejsca poprzez stworzenie opowieści z historią w tle. I rzecz niezwykle ważna – była to historia prywatna, najczęściej bez oficjalnego stempla, a więc taka, z którą utożsamiać się było stosunkowo łatwo. W tym też tkwiła, jak się zdaje, wielka popularność konkursu. Szczecinianie i mieszkańcy regionu mogli opowiedzieć w końcu swoją własną historię. Może jeszcze nie w pełni dopowiedzianą, bo obarczoną w oczywisty sposób cenzuralnymi i autocenzuralnymi ograniczeniami, ale jednak indywidualną<sup>33</sup>.

Zainteresowanie konkursem było ogromne. W pierwszej edycji przysłano 236 pamiętników, wspomnień i pomniejszych relacji. Aż 80 z nich zakwalifikowano do grupy tekstów mających szczególne walory poznawcze, co oznaczało, że przynosiły one materiał o dużym znaczeniu dla poznania lokalnej historii<sup>34</sup>. Nie było to jednak specjalne zaskoczenie dla organizatorów, którzy już na starcie wytyczyli sobie nadzwyczaj ambitne cele. Tadeusz Białecki w wywiadzie dla „7 Głosu Tygodnia”, kulturalnego dodatku do „Głosu Szczecińskiego”, tak o tym mówił: *Jeśli otrzymamy prace i ankiety, obejmujące w sumie 10 proc. rodzin zamieszkałych w naszym regionie, można będzie mówić o pełnym materiale. To liczba duża, ale wierzymy, że społeczeństwo zainteresuje się konkursem w dostatecznym stopniu*<sup>35</sup>. Owe 10% było z oczywistych powodów skalą niemożliwą do osiągnięcia. Tu założenia metodologiczne, a więc chęć uzyskania odpowiedniego materiału przekrojowego, rozmiękały się z realiami. Warto jednak odrzucić metodologiczny pryncypializm i opuścić naukową Utopię, aby skonstatować rzecz najprostszą – konkurs okazał się wielkim sukcesem. W kolejnych latach liczba nadsyłanych prac była oczywiście mniejsza i wahała się między kilkoma a kilkudziesięcioma. W opinii Tadeusza Białeckiego najciekawsze były pierwsze lata konkursu, a także okres tuż po przełomie 1989 r.<sup>36</sup> Wiele wspomnień i pamiętników zostało wydanych drukiem, czy to osobno, czy w antologiach, stając się tym samym źródłem ogólnodostępnym, trwale poszerzając wiedzę o rozlicznych transformacjach mających miejsce w naszym regionie w okresie powojennym

---

<sup>32</sup> Por. E. Krasucki, *Grudzień '70/Styczeń '71 – szczeciński przełom*, w: *Poznań, Szczecin, Wrocław. Trzy uniwersytety, trzy miasta, trzy regiony*, red. W. Łazuga, S. Paczos, Poznań 2010, s. 215–217.

<sup>33</sup> Por. relację prof. Białeckiego nagraną 19 kwietnia 2013 r., w zbiorach autora.

<sup>34</sup> T. Białecki, *Czterdzieści lat...*, s. 9.

<sup>35</sup> *Dzieje szczecińskich...*, „7 Głos Tygodnia”.

<sup>36</sup> Relacja prof. Białeckiego nagrana 19 kwietnia 2013 r., w zbiorach autora.

i w interesujący sposób uzupełniając wiedzę pochodzącą z opracowań historycznych<sup>37</sup>. W jakimś sensie spełniło się też marzenie zawarte w cytowanej wyżej wypowiedzi Tadeusza Białeckiego, bo spoglądając na konkursowy dorobek zimnym okiem socjologa, zauważyć można, że pochodzenie społeczne jego uczestników odzwierciedla w dużym stopniu strukturę pochodzenia społecznego i zawodowego powojennych mieszkańców Pomorza Zachodniego, ale też zmiany, jakie się na tym polu dokonywały. Jednocześnie, pomimo różnorodności, znaleźć można wspólny mianownik dla pamiętników gromadzonych w ramach konkursu – to pamiętnikarstwo typu ludowego, w którym dominują wypowiedzi osób pochodzenia chłopskiego i robotniczego<sup>38</sup>.

Tadeusz Białecki jako jedyny członek jury konkursu zasiada w nim od 1969 r.; niemal od samego początku jest też jego przewodniczącym. Daje Mu to szczególną pozycję obserwacyjną. Komentując konkurs z perspektywy dziesięcioleci, stwierdził że *wpisal się [on] na trwale w szczeciński krajobraz kulturowy i chyba tak już pozostanie, i będzie trwało nadal*<sup>39</sup>. Te skromne słowa w zasadzie mówią wszystko, ale przeszukując różne wypowiedzi na temat konkursu, znaleźć możemy inne, które może nie lepiej, ale nieco barwniej określiły znaczenie „Dziejów szczecińskich rodzin w XX wieku”. Na przykład w 1989 r., a więc na dwudziestolecie konkursu, wypowiedział się wicewojewoda Tadeusz Kluka, mówiąc, że *Z tych pamiętników wylaniają się fakty, o których historia zapomniała, a dzięki ich utrwaleniu, zapisaniu – nie ulegną zatraceniu. Z tej swoistej lekcji historii powinny korzystać wszystkie pokolenia*<sup>40</sup>. Nazbyt patetycznie? Niekoniecznie, biorąc pod uwagę wartość tego zbioru oraz szczególną estymę, jaką się konkurs cieszy, i to, z jak wielkim szacunkiem podchodzi do niego Książnica Pomorska, opiekująca się największą częścią jego plonu. Ów szacunek widać np. w wypowiedzi Cecylii Judek, sekretarz naukowej wspomnianej szczecińskiej placówki bibliotecznej, która o „Dziejach szczecińskich rodzin” napisała, że konkurs był *kolejną inicjatywą w wielkiej akcji tworzenia zbiorowej autobiografii Polaków*<sup>41</sup>.

<sup>37</sup> Bibliografia (niepełna!) konkursowych pamiętników wydanych drukiem: T. Białecki, *Czterdzieści lat...*, s. 15–17 oraz *Wykaz zwartych publikacji autorskich laureatów konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin”*, w: *Pamiętnikarstwo na Pomorzu Zachodnim...*, s. 50–52.

<sup>38</sup> Por. T. Białecki, *Czterdzieści lat...*, s. 13–14.

<sup>39</sup> T. Białecki, *Szczecin – przystanek...*, cz. 2, s. 266.

<sup>40</sup> „Dzieje Szczecińskich Rodzin w XX w.” w dwudziestej odsłonie, „Głos Szczeciński”, 28.12.1989.

<sup>41</sup> C. Judek, *Rękopiśmienne pamiętniki w zbiorach Książnicy Pomorskiej im. Stanisława Staszica w Szczecinie*, w: *Pamiętnikarstwo na Pomorzu Zachodnim...*, s. 27.

Nie tylko był, można dodać, ale jest nadal. Nie będzie niezręcznością jednoczesne przypomnienie, że transformacja ustrojowa, jaka się w Polsce dokonała, nie zawsze była łaskawa dla podobnych inicjatyw i nie zawsze udawało się o bezcenną spuściznę zadbać w należyty sposób. Najbardziej jaskrawym przykładem jest to, co się stało z ogromnym, liczącym 900 tysięcy pamiętników zbiorem przechowywanym przez Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, z którego (rzec można nawet, że w cudowny sposób) ocalało zaledwie kilkanaście tysięcy<sup>42</sup>. Na szczęście w Szczecinie stało się inaczej i sądzić można, iż jest to w znacznej mierze zasługa Tadeusza Białeckiego, który mimo upływu lat nie traci z oczu spraw związanych z pamiętnikarstwem. W pewnym momencie, a konkretnie w drugiej połowie pierwszego dziesięciolecia XXI w., sam zresztą zaczął spisywać swoje wspomnienia. I tak „Linneusz” stał się „żabą”.

W materiałach z konkursu, który ogłoszony został w 2009 r., znajdujemy informację o tym, że pierwszą jubileuszową nagrodę w dziale pamiętnikarskim otrzymał Tadeusz Białecki<sup>43</sup>. Ktoś, kto nie miał w rękach tych wspomnień, mógłby pomyśleć, iż to wyróżnienie „za zasługi”. Nic bardziej mylnego, jest to bowiem materiał pierwszorzędny, który tak bardzo się różni od tradycyjnych książek podpisanych przez osoby ze świata akademickiego, że w niektórych fragmentach trudno uwierzyć, iż ma się do czynienia ze wspomnieniami „profesorskimi”. I nie chodzi jedynie o swobodę narracji, bo jeśli weźmie się np. wywiad rzekę z prof. Antonim Mączakiem<sup>44</sup> czy wspomnienia prof. Stefana Mellera<sup>45</sup> – że ograniczę się tylko do tych dwóch przykładów – to jest w nich ta sama barwność, czasem również podobna dosadność. Pisarstwo Tadeusza Białeckiego wyróżniają szczerść wypowiedzi oraz niezwykle sugestywny portret ludzi i obyczajów. I rzec chyba najważniejsza – różnorodność portretowanych środowisk, związana bezpośrednio z tym, że Profesor miał życie wyjątkowo burzliwe, szczególnie do momentu zagospodarowania się w Szczecinie w 1958 r. Dzięki temu mamy wgląd w zachowania m.in. mieszczańskiej rodziny z Lublińca, chłopów w podczęstochowskiej wsi, szczecińskich dokerów, pracowników państwowych gospodarstw

<sup>42</sup> D. Wierchoś, *Zwyczajne życie zwykłych ludzi. Losy archiwum Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa*, na: <http://histmag.org/Zwyczajne-zycie-zwyklych-ludzi.-Losy-archiwum-Towarzystwa-Przyjaciol-Pamietnikarstwa-1750> (dostęp 2.05.2013).

<sup>43</sup> *Lista uczestników biorących udział w konkursie „Dzieje szczecińskich rodzin”, w: Pamiętnikarstwo na Pomorzu Zachodnim...*, s. 95.

<sup>44</sup> A. Mączak, W. Tygielski, *Latem w Tocznieli*, Warszawa 2000.

<sup>45</sup> *Świat według Mellera. Życie i historia: ku wolności*, Warszawa 2008; *Świat według Mellera. Życie i polityka: ku przyszłości. Ze Stefanem Mellerem rozmawia Michał Komar*, Warszawa 2008.

rolnych pod Stargardem oraz szczecińskiego środowiska naukowego. Dla badaczy zajmujących się codziennością społeczeństwa czasów drugiej wojny światowej i Polski Ludowej są to opisy bezcenne i nie można się dziwić zachwytowi jury konkursowego. Zaskakiwać może natomiast to, że jak dotąd memuary te nie weszły do szerszego obiegu naukowego. Winę za to ponosić może w jakimś stopniu jakość edycji tomu pierwszego, który – mówiąc najbardziej oględnie – nie został należycie przepracowany redaktorsko; pod każdym względem. Ale oprócz tego „technicznego” uzasadnienia znajdują też inne, które opiera się na oglądzie tego, co przynosi współczesna memuarystyka w swym głównym nurcie. Wspomnienia Profesora i opis przeszłości, które one niosą, mocno odbiegają od aktualnych mód i prądów. Brak tu „bohaterszczyzny” i surowych potępień dla nieodległej peerelowskiej przeszłości. Jest natomiast próba uczciwego wyjaśnienia tego, czym było państwo i ustrój, w którym przyszło Tadeuszowi Białeckiemu przeżyć większą część swego dotychczasowego życia.

Zacznijmy jednak od początku, bo wyjaśnienia wymagają na pewno motywy, które sprawiły, że Profesor chwycił za pióro i sprawił czytelnikom radość, wydając – jak dotąd – dwa tomy swych memuarów zatytułowanych *Szczecin – przystanek na całe życie*. We wstępie do pierwszej części wspomnień, zamykającej się w latach 1933–1958, Tadeusz Białecki pisze, że nie miał zamiaru pisać pamiętników, a impuls przyszedł z zewnątrz, od wnuczki, która poprosiła dziadka o spisanie tych wszystkich opowieści, które snuł przez lata w gronie rodzinnym<sup>46</sup>. Nie znaczy to wcale, że wcześniej pewnych prób w tym kierunku Profesor nie podejmował<sup>47</sup>. W książce pisze o kilkakrotnych próbach zainicjowania dziennika, również o szczegółowych zapisach, jakie prowadził w trakcie swej pracy w PGR-ze<sup>48</sup>. To wszystko jednak zaginęło. Jest jeszcze jeden powód, który przez długie powstrzymywał Tadeusza Białeckiego od prowadzenia szczegółowych zapisków z codzienności. To ostrożność. Brała się ona z doświadczeń okresu stalinowskiego, a mówiąc wprost – ze wspomnienia perypetii wynikłych ze zniszczenia w 1949 r., wspólnie z kolegą ze szkolnej ławki, portretów Józefa Stalina. Śledztwo, domowa rewizja, niemożność podjęcia studiów wyższych i wiele innych komplikacji skutecznie ostudziły pamiętnikarski zapał Profesora

---

<sup>46</sup> T. Białecki, *Szczecin – przystanek na całe życie*. (Część 1. Wspomnienia z lat 1933–1958), Szczecin 2009, s. 14–17.

<sup>47</sup> Relacja prof. Białeckiego nagrana 19 kwietnia 2013 r., w zbiorach autora.

<sup>48</sup> T. Białecki, *Szczecin – przystanek...*, cz. 1, s. 14–15.

ra<sup>49</sup>. Została pamięć, imponująca wręcz w odtworzeniu szczegółu. A oprócz niej fotografie, niezwykły wehikuł pamięci, który, jak podkreśla Tadeusz Białecki, pozwolił odtworzyć, a raczej przywołać wiele ze szczegółów, które wydawały Mu się już zupełnie niedostępne<sup>50</sup>. Co ważne, fotograficzna pasja Profesora od początku naznaczona była świadomością historii. Setki fotografii kolejnych zachodniopomorskich miasteczek, najczęściej zniszczonych i zapuszczonych, są dziś rewelacyjnym źródłem historycznym i nic dziwnego, że fascynują one młode pokolenie historyków. A wszystko to działo się w epoce, kiedy fotografia nie była tak dostępna jak dziś i prawie całą jej techniczną obróbkę należało wykonać samodzielnie. Nietrudno również wyobrazić sobie, jakie zdziwienie musiał budzić Tadeusz Białecki u mieszkańców Lipian, Barlinka czy Równego, fotografując swoją zorką architekturę i ulice, których lata świetności minęły wraz z wojną, naznaczone do tego niemiecką przeszłością, a więc „nie nasze”. A może inaczej – wciąż jeszcze „nie nasze”. Warto to podkreślić, bo Profesor jest ważnym świadkiem tego, jak owa zmiana, jak owo „umojanie” się na Pomorzu Zachodnim dokonywało, przybierając zresztą kształt, który nie jest przez Niego w pełni aprobowany<sup>51</sup>.

Metodę przyjętą przez Tadeusza Białeckiego przybliżyć można na przykładzie kilku wątków, które znalazły się w obu tomach wspomnień *Szczecin – przystanek na całe życie*. I tak oto, w kilka miesięcy po wybuchu wojny, po tułaczce związanej z koniecznością opuszczenia domu w Lublińcu, młody Białecki wraz z matką, babką i siostrą trafia do podczęstochowskiej wsi Radziechowice. Jest znakomicie ułożonym chłopcem, wychowanym przez matkę nauczycielkę i ojca zawodowego żołnierza, uczestnika powstań – wielkopolskiego i III śląskiego, a także wojny polsko-bolszewickiej. To Jego pierwsze zetknięcie z wsią. *Wszystko to dla mnie było nowe* – pisze po upływie kilkudziesięciu lat – *nieznane: ludzie i ich ubiór, mowa, ich zachowanie, budynki mieszkalne i ich wyposażenie, budynki gospodarcze, zwierzęta, rośliny, praca w polu, narzędzia rolnicze, nawet las, z którym miałem się dopiero bliżej zapoznać. Nawet zwierzęta domowe – jeśli znałem to tylko z ilustracji [...]. Właściwie znałem tylko psy i koty oraz konie (widziałem je z daleka w koszarach w Lublińcu). Jednym słowem, musiałem się*

<sup>49</sup> Relacja prof. Białeckiego nagrana 19 kwietnia 2013 r., w zbiorach autora.

<sup>50</sup> T. Białecki, *Szczecin – przystanek...*, cz. 1, s. 16–17.

<sup>51</sup> Mam tu na myśli przede wszystkim publicystyczne wypowiedzi prof. Białeckiego odnoszące się do pomysłu odtworzenia w Szczecinie tzw. pomnika Sediny, czyli Fontanny Manzla (*Manzelbrunnen*) dłuta Ottona Rietha, zob. m.in. T. Białecki, *Jak to z Sediną bywało?*, „Kurier Szczeciński”, 24.08.2007.

we wszystkim dostosować do otoczenia. Radziechowice były wsią z tradycjami charakterystycznymi dla wsi polskiej tamtego rejonu (Małopolska Zachodnia)<sup>52</sup>. Proces dostosowywania się małego „mieszczucha” do wiejskiego środowiska jest odtworzony wręcz detalicznie. Dowiadujemy się więc, jak wyglądały wiejskie chaty, co jadano i w jaki sposób bawiły się dzieci. Uwadze Profesora nie umykają też kwestie związane z higieną i szkolnictwem, a także specyficzną religijnością. Bez żadnych ogródek opisuje sprawy związane z ludzkim ciałem i seksualnością – tą naturalną i tą mającą charakter patologiczny, jak wtedy, gdy dowiadujemy się o księdzu molestującym dzieci na plebanii. W tych wspomnieniach nie ma tabu, ale też nie ma potępienia. Jest za to olbrzymia żądza poznania i nazwania świata, a także sprawdzenia się w nim. To motyw, który będzie się przewijał w pamiętnikach Tadeusza Białeckiego niemal nieustannie. Fascynująca kombinacja uporu i ciekawości, będą, jak się wydaje, podstawową siłą napędową Jego działań, niezależnie od wieku i sytuacji. I jeszcze jeden element – pobyt w Radziechowach przypada na czas wojny i ona nie znika z dziecięcej perspektywy Białeckiego<sup>53</sup>. Nie stanowi jednak motywu głównego, czegoś, co moglibyśmy nazwać osią narracyjną; nie stanie się nią również tzw. wielka polityka w odniesieniu do lat późniejszych. „Życie jest gdzie indziej” – zdaje się nam mówić Autor wspomnień i jest w tym niezwykle sugestywny.

Taka perspektywa dobrze widoczna jest we fragmencie wspomnień dotyczącym zniszczenia portretów Stalina<sup>54</sup>. Biorąc pod uwagę czas, w jakim cała sprawa się rozgrywa – rok 1949 – i rzeczywistość w jej totalitarnym wymiarze, zdawać by się mogło, że nic poza to, co „polityczne”, tu nie znajdziemy. Bardzo łatwo wyobrazić sobie, jak ów fragment mógłby zostać napisany. Autor dokonał przecież czynu będącego efektywnym protestem przeciwko radzieckiej dominacji, raczej rzadkiego niż powszechnego. Spotkała go za to kara, doświadczył brutalności Urzędu Bezpieczeństwa i bezprawia ówczesnego sądownictwa, w końcu też zasmakował czegoś, co bez trudu nazwać można wyrzuceniem na społeczny margines, a więc wykluczeniem. Tadeusz Białeckie unika jednak takiego tonu i czytelnik otrzymuje przypowieść o błędzie, „dziecinnym wybryku”, który, owszem, wpłynie na Jego życie, ale nie będzie czymś, co je ostatecznie zdeterminuje. Sięgając po literackie wzorce, rzec można, że mamy do czynienia

<sup>52</sup> T. Białeckie, *Szczecin – przystanek...*, cz. 1, s. 86.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 83–186.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 249–260.



z przeciwieństwem sytuacji opisanej przez Milana Kunderę w powieści *Żart*<sup>55</sup>. Zamiast opowieści o złu biorącym się z moskiewskiej dyspozycji, realizowanym w Polsce przez komunistycznych agentów, mamy uważny i nadzwyczaj uczciwy wgląd w świadomość i świat wyobrażeń politycznych ówczesnego szesnastolatka. Prostego schematu tu nie ma. Owszem, młody Białecki nie pała wielką miłością do Stalina, stąd ten czyn, ale Bolesław Bierut, a nawet Konstanty Rokossowski nie zasługują już na podobne potraktowanie. Patrzy na nich, jak na polskich przywódców. W swoim działaniu nie doszukuje się czegokolwiek bohaterskiego, ot, zwykły wybryk, powstały pod wpływem impulsu. Nic, co mogłoby być powodem do chwały. Nie oburza się jednocześnie na kolegów, którzy doprowadzą do zdemaskowania „sprawców” przez organy ścigania. W pierwszym wypadku stać za tym będzie chęć ratowania się w sytuacji, kiedy innego sposobu dostania się na studia nie było, a w drugim – zwykle wysługiwanie się UB. Cóż, świat pełen jest takich osób. Białecki, zamiast zgłębiać fenomen zła, woli zatrzymać się dłużej nad przyzwoitym zachowaniem dyrektora szkoły, odwagą matki i tym, że dzięki ich postawie udało mu się uniknąć surowszego wyroku. To ma znaczenie! Jest też puenta, którą dopisują wydarzenia z 1956 r. i moment, kiedy na dziedzińcu lublinieckiej komendy, tej samej, w której przesłuchiowano młodego wicherzyciela, palone są, już za oficjalnym przyzwoleniem, portrety generalissimusa. To dla Autora jedyny moment satysfakcji. Nie ma w niej jednak próżności, jedynie ironiczny uśmiech, w którym wyraża się zrozumienie historii.

Zapytać pewnie warto, ile w takiej postawie prezentyzmu, ale czy jesteśmy sobie w stanie wyobrazić wspomnienia, które są od niego całkowicie wolne? Precyzyjnej miarki nie mamy, a więc dalece bardziej pragmatyczne jest odszukanie w biografii Autora momentu, który zdeterminował takie widzenie świata. Uważny czytelnik powinien zidentyfikować go bez większego trudu, bo rzeczywistość staje się tu w oczywisty sposób metaforą. To praca w szczecińskim porcie, którą Tadeusz Białecki podejmuje w 1952 r., po bezskutecznej próbie dostania się na wyższe studia<sup>56</sup>. Nigdy ciężko nie pracował, choć zdawał sobie sprawę, czym jest praca, jest więc pełen niepokoju, jak sobie poradzi. Niepokoił się również tym, czy zostanie zaakceptowany przez robotników, od których odróżniało Go i pochodzenie, i wykształcenie, które wolał ukrywać. Pierwsze dni napawały nadzieją, dniówkowa praca przy porządkowaniu terenu portowego nie wymagała wielkiego trudu. Ale po jakimś czasie trzeba było popracować „na słodko”,

<sup>55</sup> M. Kundera, *Żart*, tłum. E. Witwicka, Warszawa 2003.

<sup>56</sup> T. Białecki, *Szczecin – przystanek...*, cz. 1, s. 275–305.

przy przeładunku worków z cukrem, dodatkowo w systemie akordowym. Był to wysiłek niewyobrażalny z punktu widzenia młodego, zupełnie niezaprawionego w pracy fizycznej mężczyzny i gdyby nie awaria portowego sprzętu i przestój nią spowodowany pewnie wróciłby z podkulonym ogonem do domu. Wypoczął jednak i po kilku dniach wrócił do pracy odmieniony. *Wtedy właśnie* – pisze we wspomnieniach – *przekroczyłem ów punkt krytyczny w pracy fizycznej, złapałem drugi oddech, jak się mówiło*<sup>57</sup>. Nie dotyczyło to jednak tylko spraw związanych z ciałem, ale też z duchem i – jak się zdaje, co Tadeusz Białecki potwierdza w bezpośredniej rozmowie – był to moment, który w ogromnym stopniu ukształtował Jego optymistyczne widzenie świata. Czy oprócz zrozumiałego uporu nie stała za tym wspomniana wcześniej ciekawość? Ciekawość, która jest w tym wypadku źródłem radości? Nawiązując do przytoczanej na wstępie książki Zygmunta Freuda, można powiedzieć, że udało się w ten sposób Tadeuszowi Białeckiemu wymknąć z oków cierpienia, narzucanych przez kulturę i jej determinanty. Inna sprawa, czy jest to możliwe na dłuższą metę, ale świadectwo, jakim są wspomnienia Profesora, zdaje się potwierdzać, że bez podjęcia takiej próby stracić możemy bardzo dużo. W wymiarze najprostszym, mówiąc na wpuł żartobliwe, o ile Freud nie skłania ku myśleniu pozytywnemu, o tyle Białecki już tak.

Wieloletnią aktywność pamiętnikarską Profesora – jako animatora tego rodzaju twórczości, a później autora memuarów – traktować należy równorzędnie z innymi podejmowanymi przez Niego działaniami naukowymi. Nie wydaje się przesadą wpisanie jej w wielką polską tradycję, którą wyznaczają takie nazwiska, jak Florian Znaniecki, Józef Chałasiński czy Jan Szczepański. I nie o wagę osiągnięć metodologicznych w tym wypadku chodzi (takich ambicji zresztą Tadeusz Białecki nie miał, oddając pole socjologom), ale o zrozumienie istotności pamiętnika, wspomnienia, relacji czy ankiety dla historycznego poznania. Na ziemiach zachodnich i północnych, tak silnie naznaczonych przez migracje i skomplikowane relacje historyczne, społeczne i psychologiczne, ma to znaczenie szczególne. W wypadku Pomorza Zachodniego nikt chyba nie zrobił więcej na niwie pamiętnikarskiej niż Tadeusz Białecki, czym zasłużył sobie na szacunek nie tylko współczesnych badaczy, ale też – jak można przypuszczać – pokoleń kolejnych, które będą miały sposobność skorzystać z dorobku „Dziejów szczecińskich rodzin w XX wieku” i wspomnień samego Profesora. Pozostając jeszcze przez moment w kręgu amatorskiego profetyzmu, suponować można i to, że wartość omawianych tu prac Tadeusza Białeckiego będzie z roku na rok rosła.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 285.

Ma to związek ze zwiększającym się widocznie w ostatnich latach zainteresowaniem historią regionalną. Za chwilę, kiedy zaspokojony zostanie pierwszy głód wiedzy o przedwojennych dziejach miast i miasteczek, naznaczony niekiedy bezmyślnym sentymentalizmem, z większą uwagą potraktowana zostanie historia powojenna, a więc i historia polskiego osadnictwa. O niej bez opisywanego tu materiału napisać będzie bardzo trudno.

### Bibliografia

- Białecki T., *Czterdzieści lat konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin w XX wieku”*, w: *Pamiętnikarstwo na Pomorzu Zachodnim. Czterdziestolecie konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin”*, red. T. Białecki, K. Kozłowski, A. Derbisz, S. Krzywicki, U. Roślaniec, Szczecin 2009, s. 7–18.
- Białecki T., *Instytut Zachodnio-Pomorski w Szczecinie (1961–1971)*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1971, z. 2, s. 5–18.
- Białecki T., *Jak to z Sediną bywało?*, „Kurier Szczeciński”, 24.08.2007.
- Białecki T., *Konkurs „Dzieje szczecińskich rodzin w XX wieku” i jego naukowo-edytorski dorobek*, w: *W kręgu idei, polityki i wojska. Studia ofiarowane Profesorowi Januszowi Farysiowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor, Szczecin 2009, s. 603–611.
- Białecki T., *Konkursy na pamiątki w województwie szczecińskim*, w: *Badania socjologiczne na ziemiach zachodnich. Materiały z konferencji w Poznaniu w dniach 1 i 2 marca 1968 r.*, Poznań 1968, s. 108–131.
- Białecki T., *Szczecin – przystanek na całe życie. (Część 1. Wspomnienia z lat 1933–1958)*, Szczecin 2009.
- Białecki T., *Szczecin – przystanek na całe życie. (Część 2. Wspomnienia z lat 1958–1975)*, Szczecin 2012.
- Chałasiński J., *Drugi awansu społecznego robotnika. Studium oparte na autobiografiach robotników*, Poznań 1931.
- Chałasiński J., *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, t. I–IV, przedm. F. Znaniecki, Warszawa 1938.
- Dulczewski Z., *Florian Znaniecki. Życie i dzieło*, przedm. J. Szczepański, Poznań 1984.
- Dzieje szczecińskich rodzin w XX wieku*, „7 Głos Tygodnia” 1969, nr 45.
- Dzieje szczecińskich rodzin w XX wieku*, Szczecin 1969.
- „*Dzieje Szczecińskich Rodzin w XX w.*” w *dwudziestej odstonie*, „Głos Szczeciński”, 28.12.1989.
- Freud S., *Kultura jako źródło cierpień*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1995.

- Gay P., *Freud. Życie na miarę epoki*, tłum. H. Jankowska, Poznań 2003.
- Jakubczak F., *Metoda pamiętnikarstwa masowego w badaniach nad współczesnością, w: Badania socjologiczne na Ziemiach Zachodnich. Materiały z konferencji w Poznaniu w dniach 1 i 2 marca 1968 r.*, Poznań 1968, s. 43–58.
- Judek C., *Rękopiśmienne pamiętniki w zbiorach Książnicy Pomorskiej im. Stanisława Staszica w Szczecinie*, w: *Pamiętnikarstwo na Pomorzu Zachodnim. Czterdziestolecie konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin”*, red. T. Białecki, K. Kozłowski, A. Derbisz, S. Krzywicki, U. Rosłaniec, Szczecin 2009.
- Kozłowski K., *O Jubilacie słów kilka. W 70. rocznicę urodzin prof. Tadeusza Białeckiego*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2003, z. 4.
- Krasucki E., *Grudzień '70/Styczeń '71 – szczeciński przełom*, w: *Poznań, Szczecin, Wrocław. Trzy uniwersytety, trzy miasta, trzy regiony*, red. W. Łazuga i S. Paczos, Poznań 2010.
- Kundera M., *Žart*, tłum. E. Witwicka, Warszawa 2003.
- Kwaśniewicz W., *Co pozostaje żywe w tradycji polskiej socjologii?*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2001, z. 4, s. 229–249.
- Kwilecki A., *Pamiętnikarstwo Ziem Zachodnich*, w: *Badania socjologiczne na Ziemiach Zachodnich. Materiały z konferencji w Poznaniu w dniach 1 i 2 marca 1968 r.*, Poznań 1968, s. 59–70.
- Maliszewski E., *Bibliografia pamiętników polskich i Polski dotyczących. (Druki i rękopisy)*, Warszawa 1928.
- Mączak A., Tygielski W., *Latem w Tocznabielu*, Warszawa 2000.
- Pasek J.C., *Pamiętniki*, oprac. W. Czaplński, Wrocław–Kraków 1979.
- Ptaszyński R., *Sędziowie Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie i ich wyroki. Studia i materiały*, Szczecin 2008.
- Rej M., *Żywot człowieka poczciwego*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 2003.
- Sitek W., *Florian Znaniecki a marksizm. Epistemologiczna konceptualizacja wyjaśniania w naukach społecznych*, Warszawa–Poznań 1980.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe*, Warszawa 2003.
- Szacki J., *W służbie społeczeństwa czy władzy? Socjologia polska w latach 1944–1989*, w: *Krytyka rozumu socjologicznego. Praca zbiorowa wydana z okazji 100-lecia urodzin Tadeusza Szczurkiewicza*, red. S. Kozyr-Kowalski, A. Przestalski, J. Włodarek, Poznań 1997, s. 464–489.
- Szczepańska A., *Instytut Zachodniopomorski w Szczecinie 1961–1974*, w: *Monumenta manent. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Tadeuszowi Białeckiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. A. Makowski, E. Włodarczyk, Szczecin 2003, s. 285–293.

- Ślepowroński T., *Polska i wschodniemiecka historiografia Pomorza Zachodniego (1945–1970). Instytucje – koncepcje – badania*, Szczecin 2008.
- Świat według Mellerera. *Życie i historia: ku wolności*, Warszawa 2008.
- Świat według Mellerera. *Życie i polityka: ku przyszłości. Ze Stefanem Mellerem rozmawia Michał Komar*, Warszawa 2008.
- Thomas W.I., Znaniecki F., *The Polish Peasant in Europe and America: Monograph on an important group*, vol. I–V, Boston 1918–1920, wyd. pol.: *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. I–V, tłum. M. Metelska [et al.], przedm. J. Chałasiński, J. Szczepański, Warszawa 1976.
- Wasiak K., *Instytut Zachodnio-Pomorski w Szczecinie. Dorobek – aktualny etap rozwoju – perspektywy*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1975, z. 2, s. 5–34.
- Wierchoś D., *Zwyczajne życie zwykłych ludzi. Losy archiwum Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa*, na: <http://histmag.org/Zwyczajne-zycie-zwyklych-ludzi.-Losy-archiwum-Towarzystwa-Przyjaciol-Pamietnikarstwa-1750> (dostęp 2.05.2013).
- Winławski W., *Socjologia polska w okresie stalinowskim*, w: *Oblicza polskiego stalinizmu*, red. R. Sudziński, Włocławek 2000, s. 57–74.

**CURIOSITY AS A SOURCE OF JOY:  
ON TADEUSZ BIAŁECKI’S INCURSION INTO THE FIELD OF MEMOIRS**

**SUMMARY**

Since the end of the 1950s Tadeusz Białecki has shown an interest in memoirs concerning the post-war Western Pomerania. Still as a worker of the Regional and Municipal Library in Szczecin he initiated a cycle of reminiscences of librarians; yet, he really took to memoir literature in the mid-1960s when he gathered and sorted out an extensive output of numerous memoirs competitions and cycles. A special place in Professor’s Białecki’s social and research activities is occupied by the competition called the ‘History of Szczecin Families in the 20<sup>th</sup> Century’, with which he has been connected since the beginning, i.e. since 1969. The reminiscences collected for years, which in many cases appeared in print, are a unique source to get to know the history of Western Pomerania better. In the past few years Tadeusz Białecki himself has been publishing his own memoirs, which depict the life and career of one of the most famous and distinguished Szczecin historians in a detailed and colourful way.